

LONGIN PASTUSIAK

**POSTAWIENIE PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE  
SPRAWY REMILITARYZACJI  
NIEMIEC ZACHODNICH NA FORUM MIĘDZYNARODOWYM**

(wrzesień — grudzień 1950 r.)

W historiografii amerykańskiej panuje pogląd, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich jest rezultatem wybuchu wojny koreańskiej. Jest to pogląd niesłuszny, ponieważ już w r. 1949 i w pierwszej połowie 1950 politycy amerykańscy wysuwali różne koncepcje wykorzystania niemieckiego potencjału wojennego<sup>1</sup>. Wojna koreańska stanowiła cezurę tylko w tym sensie, że ułatwiła Stanom Zjednoczonym przedstawienie propozycji remilitaryzacji Niemiec na forum międzynarodowym. Wybuch konfliktu koreańskiego w czerwcu 1950 r. zamyka więc okres dyskusji na temat uzbrojenia Niemiec wewnątrz administracji amerykańskiej i rozpoczyna nowy, przenosząc zagadnienie na płaszczyznę międzynarodową.

Latem 1950 r. Truman powołał specjalną komisję doradczą, złożoną z przedstawicieli Departamentu Stanu i Pentagonu, która zaleciła remilitaryzację NRF<sup>2</sup>. W dn. 9 września prezydent Truman zatwierdził tę propozycję. Pierwszą nadarzącą się okazją do przedstawienia projektu mocarstwom zachodnim była konferencja ministrów spraw zagranicznych Anglii, Francji i USA w połowie września 1950 r. w Nowym Jorku. Powiadomiono rząd angielski i francuski, że sprawa remilitaryzacji NRF zostanie przedłożona jako punkt porządku dziennego konferencji w chwili, gdy Bevin i Schuman znajdowali się w drodze do Nowego Jorku. Wiadomość ta — według prasy amerykańskiej — podziałała „szokująco” na angielskiego i francuskiego ministra spraw zagranicznych<sup>3</sup>. Wprawdzie szpalty gazet pełne były rozmaitych domysłów i przewidywań w tej sprawie, ale Francuzi i Anglicy nie spodziewali się, że propozycja przedstawiona będzie w takiej formie i tak nieoczekiwanie. Zaskoczeni ministrowie, natychmiast po przybyciu do Nowego Jorku, zwrócili się do swoich rządów z prośbą o instrukcje.

Wiele szczegółów na temat planów amerykańskich w sprawie remilitaryzacji Bevin i Schuman dowiedzieli się z prasy amerykańskiej. Kilka dni

<sup>1</sup> Por. L. Pastusiak, *Geneza amerykańskiej decyzji remilitaryzacji Niemiec zachodnich*. „Przegląd Zachodni” nr 3/63, s. 92—109.

<sup>2</sup> Por. jw., s. 102.

<sup>3</sup> „Foreign Policy Bulletin” z 22 IX 1950.

przed konferencją, w dniu 9 września, McCloy podzielił się z dziennikarzami amerykańskimi uwagami na temat uzbrojenia NRF. Wypowiedzi McCloya oficjalnie „nie były przeznaczone do publikacji”, ale Departamentowi Stanu bardzo zależało na tym, aby prasa nie dostosowała się do tego zastrzeżenia. Waszyngton chciał w ten sposób przygotować opinię publiczną na ewentualne powzięcie przez konferencję decyzji remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Wypowiedź McCloya była pewnego rodzaju próbą sprawdzenia, jak zareaguje na to społeczeństwo amerykańskie. Amerykański wysoki komisarz powiedział dziennikarzom, że Niemcy powinny dostarczyć Zachodowi co najmniej 10 dywizji. Wiadomość ta następnego dnia, 10 września, ukazała się pod sensacyjnymi tytułami na czołowych szpaltach pism amerykańskich. Szczególnie „Washington Post” dał bardzo dokładny opis stanowiska rządu USA w tej sprawie.

Amerykanie zdawali sobie sprawę, że nie będzie łatwo przekonać państwa zachodnioeuropejskie o potrzebie uzbrojenia Niemiec. Zastosowali więc specjalną taktykę. Najpierw odbyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji w Nowym Jorku, następnie zaś konferencja ministrów spraw zagranicznych członków Paktu Atlantyckiego. Acheson uważał, że skoro tylko upora się ze sprzeciwem Anglii i Francji, to uzyskanie poparcia pozostałych krajów nie będzie sprawiło trudności. Jak wspomina w swoim raporcie dla Trumana, postanowił bez ogródek przedstawić Bevinowi i Schumanowi stanowisko amerykańskie. Niemniej sam określa propozycję remilitaryzacji jako „całkowitą rewolucję w amerykańskiej polityce zagranicznej”<sup>4</sup>. Mimo nacisku ze strony delegacji Stanów Zjednoczonych, Robert Schuman trzymał się ściśle swych instrukcji i przeciwstawiał się koncepcji odbudowy narodowej i niezależnej armii niemieckiej. Bevin, który początkowo nie stawiał silniejszego oporu Achesonowi, otrzymał w międzyczasie instrukcje z Londynu (w wyniku bezpośredniego nacisku Amerykanów na rząd angielski), że może zgodzić się na powołanie niemieckich sił zbrojnych, ale tylko jako części składowej armii międzynarodowej lub na powstanie niemieckiej armii narodowej, ale pod dowództwem obcego generała, najchętniej Amerykanina<sup>5</sup>.

Szczególnie dużą rezerwę w stosunku do propozycji amerykańskich wykazała delegacja francuska. W tej sytuacji, biorąc pod uwagę oczekiwania i nadzieje Amerykanów, konferencja zakończyła się niepowodzeniem<sup>6</sup>. Aby

<sup>4</sup> Patrz list Achesona do Trumana z 15 IX 1950 r. H. S. Truman, *Memoirs* t. II. 1956, s. 254.

<sup>5</sup> Jw., s. 254.

<sup>6</sup> Delegacja amerykańska, jak wynika z późniejszych relacji prasowych, zdawała sobie sprawę z czekających ją trudności, ale nie spodziewała się tak silnego oporu. Acheson najbardziej obawiał się reakcji opinii publicznej w USA i zagranicą, kategorycznie zażądał więc na początku konferencji, aby wszystkie omawiane na niej problemy utrzymane były w jak najściślejszej tajemnicy (*New York Times* z 16 IX 1950 r.).

ukryć rozbieżności, komunikat końcowy sformułowano w taki sposób, że Alfred Grosser nazywa go „arcydziełem prozy dyplomatycznej”<sup>7</sup>. Przyznał to zresztą sam Acheson, oświadczył bowiem:

„Zakończyliśmy pierwszą część naszego trójstronnego spotkania komunikatem, który nie może oznajmić o powzięciu decyzji i dlatego mówi jedynie o tym, że nasze dyskusje będą kontynuowane w Radzie (NATO — przyp. L. P.) i rozpoczną się za tydzień”<sup>8</sup>.

A. oto fragment komunikatu końcowego:

„Ministrowie zgodzili się w zupełności, że odrodzenie niemieckiej armii narodowej nie służyłoby najlepiej interesom Niemiec lub Europy. Wierzą oni również, że jest to pogląd przeważającej większości narodu niemieckiego. Ministrowie wzięli jednak pod uwagę wyrażane ostatnio w Niemczech i gdzie indziej nastroje przychylne dla sprawy udziału Niemiec w zjednoczonej armii obrony wolności Europy. Zagadnienie wynikające z udziału Niemieckiej Republiki Federalnej we wspólnej obronie Europy, jest obecnie przedmiotem badań i wymiany poglądów”<sup>9</sup>.

W tej sytuacji Amerykanie zmienili taktykę. Postanowili oni przedstawić swoje propozycje w szerszym gronie licząc na to, że przewyciężenie oporu małych państw stanowić będzie dodatkowy nacisk na Francję. Na posiedzeniu Rady NATO w Waszyngtonie Schuman oświadczył jednak, że zdaniem jego rządu jest jeszcze zbyt wcześnie, aby poruszać sprawę remilitaryzacji Niemiec. Delegat Stanów Zjednoczonych natychmiast zagroził, że uzależnia dalszą obecność wojsk amerykańskich w Europie od zgody wszystkich partnerów na uzbrojenie Niemiec. Jest rzeczą charakterystyczną, że od tam Waszyngton będzie stosował groźbę tę, ilekroć państwa Europy zachodniej zakwestionują w sposób istotny plany amerykańskie. Posiedzenie Rady znów, wobec sprzeciwu Francji i chłodnego przyjęcia propozycji amerykańskich przez innych członków NATO, nie doprowadziło do powzięcia konkretnych decyzji. W przeciwieństwie jednak do konferencji nowojorskiej komunikat waszyngtoński z 26 września stwierdzał, że:

„Rada Ministrów zgadza się jednomyślnie, aby Niemcy miały możliwość uczestniczenia w obronie Europy zachodniej”.

Pentagon był jednak rozczarowany brakiem konkretnych decyzji w sprawie organizowania oddziałów niemieckich. Widząc, że dalsze dyskusje w szerokim gronie pogłębiają tylko rozbieżności, Stany Zjednoczone postanowiły wrócić do trójstronnych rozmów z Anglią i Francją, tym razem z udziałem ministrów obrony. Amerykanie mieli nadzieję, że ministrowie obrony — bardziej podatni na argumenty Pentagonu — przełamią polityczne opory ministrów spraw zagranicznych. Ale i te nadzieje nie spełniły się. Przedstawiciele Francji zgłaszali tyle zastrzeżeń odnośnie propozycji Waszyngtonu, że konferencja znów zakończyła się faktycznie niepowodzeniem,

<sup>7</sup> A. Grosser, *The Colossus Again, Western Germany from Defeat to Re-armament*. New York 1955, s. 16.

<sup>8</sup> H. S. Truman, *Memoirs*, s. 255.

<sup>9</sup> „Zbiór Dokumentów”. PISM 1951, s. 179—185.

toteż Blair Bolles pisał w „Foreign Policy Bulletin” z 3 XI 1950 r., że „stanowisko Francji blokuje całą akcję obrony i opóźnia uzbrojenie Niemiec”.

W okresie od września do grudnia 1950 r. obserwujemy dwie akcje w sprawie powołania armii niemieckiej. Z jednej strony następują zdecydowane wystąpienia państw socjalistycznych, starających się zapobiec remilitaryzacji Niemiec, z drugiej — ofensywa amerykańska, nacisk na europejskich członków NATO w celu uzyskania zgody na to przedsięwzięcie.

Tak więc natychmiast po konferencji nowojorskiej rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosił deklarację, która ostro krytykowała amerykańskie plany remilitaryzacji Niemiec<sup>10</sup>. W celu ustosunkowania się do nowojorskich i waszyngtońskich decyzji mocarstw zachodnich, ministrowie spraw zagranicznych europejskich krajów socjalistycznych zebrał się na konferencji w Pradze. Obrady zakończyły się ogłoszeniem deklaracji w dn. 21 X 1950 r., która poddała szczegółowej analizie uchwały nowojorskie, ukazując ich niebezpieczny charakter oraz przestrzegając opinię światową przed konsekwencjami wskrzeszenia militarizmu niemieckiego. W zakończeniu deklaracji państwa socjalistyczne zażądały m. in., aby mocarstwa zachodnie opublikowały oświadczenie, że nie dopuszczą do remilitaryzacji i do wciągnięcia Niemiec do jakichkolwiek agresywnych planów oraz że będą konsekwentnie realizowały Układ Poczdamski. Ponadto od mocarstw zachodnich zażądano zniesienia wszystkich ograniczeń rozwoju pokojowej gospodarki niemieckiej i niedopuszczenia do odbudowy niemieckiego potencjału wojennego<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Patrz *Niemiecka Republika Demokratyczna — Materiały i Dokumenty*. Warszawa 1950, s. 348—349. — Prezydent NRD Wilhelm Pieck zamieścił w dzienniku „Tägliche Rundschau” z dn. 3 X 1950 r. artykuł, w którym wykazał sprzeczność amerykańskich planów zbrojeniowych w NRF z interesami narodowymi Niemiec.

<sup>11</sup> Patrz *Remilitaryzacja Niemiec zachodnich, Dokumenty i Materiały*, s. 95—102. — Oto fragmenty oświadczenia rządów krajów socjalistycznych:

„[...] nowojorskie uchwały separatystyczne rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie niemieckiej stanowią nowe brutalne pogwałcenie zobowiązań, przyjętych przez te rządy na siebie w Układzie Poczdamskim, zawierają groźbę dla pokoju w Europie i są sprzeczne z interesami wszystkich narodów miłujących pokój, w tej liczbie z interesami narodu niemieckiego [...]

[...] Mocarstwa te dążą do uzyskania wolnej ręki dla wykorzystania Niemiec zachodnich, ich ludzkich i materialnych zasobów w swych imperialistycznych interesach celem realizacji ich strategicznych planów, za którymi kryją się dążenia kół rządzących Stanów Zjednoczonych do ustanowienia panowania nad światem [...]

[...] Przez swój nowojorski komunikat trzy mocarstwa otwierają szeroko podwoje dla odbudowy zachodnionieemieckiego wojennego potencjału przemysłowego, który w swoim czasie służył jako główna ostoja niemieckiego imperializmu i hitlerowskiej agresji [...]

[...] Komunikat świadczy jednak, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, obecnie nie chcą ograniczyć się jedynie do formacji policyj-

Niezależnie od tej wspólnej akcji poszczególne kraje socjalistyczne prowadziły także odpowiednie akcje dyplomatyczne. I tak 3 listopada rząd Związku Radzieckiego wystosował notę do rządów USA, Anglii i Francji, w której zaproponował zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych dla rozpatrzenia wykonania Układu Poczdamskiego w sprawie demilitaryzacji Niemiec<sup>12</sup>. W dn. 15 grudnia rząd radziecki, w nocie do Wielkiej Brytanii, zwrócił uwagę rządu angielskiego na sprzeczność polityki brytyjskiej w odniesieniu do Niemiec z postanowieniami traktatu radziecko-brytyjskiego.

Z drugiej strony Waszyngton niecierpliwił się coraz bardziej. Obawiano się tam, że akcja państw socjalistycznych może opóźnić zgodę krajów atlantyckich na żądania amerykańskie. W tej sytuacji rozpoczął się różnostronny wzmożony nacisk, włącznie z groźbą zerwania stosunków gospodarczych, skierowany głównie przeciwko Francji.

W dn. 17 listopada przewodniczący Kolegium Szefów Sztabów Amerykańskich Sił Zbrojnych, gen. Bradley, wygłosił w Atlanta przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„[...] Nasz problem międzynarodowy posiada dwa aspekty: polityczny i militarny. W dziedzinie polityki dążyć musimy do udziału Niemiec w takim zakresie, jaki naród niemiecki może przyjąć w ramach dokonanych postępów w jego demokratyzacji. Francuzi, Duńczycy, Norwegowie, Belgowie i Holendrzy — pomimo żywych i bolesnych wspomnień niemieckiej okupacji — muszą zgodzić się na ten udział i tolerować jego zakres.

Z militarnego punktu widzenia utworzyć musimy taki system obrony Europy zachodniej, który posiadać będzie charakter permanentny i który obejmie wszelkie elementy pomocy — tzn. zdolność produkcyjną i wspólny potencjał ludzki wszystkich wolnych narodów Europy zachodniej, w tym rzedzie narodu niemieckiego. Komitet Wojskowy Rady Paktu Północno-Atlantyckiego pracuje w tym miesiącu nad rozwiązaniem tego zagadnienia, tak aby było ono do przyjęcia z militarnego punktu widzenia. Równocześnie delegaci zasiadający w Stałym Komitecie Wykonawczym Rady Paktu Północno-Atlantyckiego pracują nad rozwiązaniem problemu udziału Niemiec, który byłby do przyjęcia z politycznego punktu widzenia”<sup>13</sup>.

Nacisk amerykański był tym bardziej natarczywy, że zbliżała się sesja nych, lecz postawiły już otwarcie sprawę 'udziału Niemiec w zjednoczonych siłach zbrojnych', jakkolwiek komunikat mówi, że sprawa ta jest w chwili obecnej 'przedmiotem badania', jednak określenie to wyraźnie służy wyłącznie dla przygotowania opinii publicznej na powzięcie przez trzy rządy uchwały o ponownym stworzeniu armii niemieckiej [...]

[...] Rządy ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadczają, że separatystyczne uchwały nowojorskiej konferencji trzech mocarstw nie mają żadnej mocy prawnej i autorytetu międzynarodowego. Całkowita odpowiedzialność za bezprawne działania, zmierzające do udaremnienia pokojowego traktatu z Niemcami, do remilitaryzacji Niemiec zachodnich, spada na rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji [...]

<sup>12</sup> Pełny tekst noty — *Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, Dokumenty i Materiały*, s. 103—104.

<sup>13</sup> „Die Neue Zeitung” z 18 XI 1950 r.

Rady NATO w Brukseli, na której Stany Zjednoczone postanowiły ostatecznie uzyskać zgodę pozostałych członków Paktu na bezpośredni udział Niemiec w programie zbrojeniowym Europy zachodniej.

Zanim omówimy rezultaty konferencji brukselskiej, należy tu wspomnieć o tzw. kompromisowym planie amerykańskim i francuskim opracowanym i przyjętym w dn. 7 XII 1950 r. przez Stałą Radę NATO pod przewodnictwem przedstawiciela Stanów Zjednoczonych — Spofforda. Plan ten przewidywał, że: 1) zachodnioniemieckie oddziały powinny być utworzone jeszcze przed zawarciem układu o powołaniu do życia Wspólnoty Węgla i Stali i przed ukończeniem organizacji armii europejskiej, 2) rząd boński otrzyma prawo organizowania nie tylko batalionów, lecz także grup bojowych w sile 4—5 tys. ludzi, wyposażonych w wozy pancerne i artylerię (jednakże bez broni ciężkiej i bez własnego zaopatrzenia i produkcji sprzętu), przy czym te grupy bojowe stanowić mogą jedynie część składową nie niemieckich większych jednostek, 3) NRF wystawi najwyżej 1/5 ogólnych sił zbrojnych NATO, tzn. ok. 150 tys. ludzi, 4) obowiązuje zakaz tworzenia niemieckiego sztabu generalnego i niemieckiego ministerstwa obrony.

Zachodnioniemieckie koła rządzące przyjęły powyższy plan z początku bardzo chłodno, a później wręcz negatywnie. W rozmowie z korespondentem amerykańskiej agencji INS, Kingsbury Smithem, kanclerz Adenauer powiedział, że plan Spofforda jest nie do przyjęcia. Kanclerz boński stwierdził, że NRF może wziąć udział w przygotowaniach militarnych Europy zachodniej tylko wtedy, kiedy oddziały niemieckie będą całkowicie równouprawnione pod względem uzbrojenia i władzy rozkazodawczej. Adenauer powiedział ponadto:

„Bez broni ciężkiej, niemieckie wojska nie będą miały możliwości samobrony, a bez własnego niemieckiego dowództwa musiałyby bezwzględnie mieć uczucie, że są żołnierzami drugiej kategorii”<sup>14</sup>.

Pentagon był również niezadowolony z planu Spofforda, gdyż uważał, że krępuje on rozwój silnej armii zachodnioniemieckiej, połowicznie tylko realizując plany amerykańskie. Dlatego wszystko postanowiono wyjaśnić w Brukseli i tu podjąć decyzje ostatecznie otwierające drogę do remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Rozmowy w Brukseli toczyły się głównie wokół dwóch spraw: utworzenia w Europie zachodniej scentralizowanego dowództwa zjednoczonych sił zbrojnych oraz udziału NRF w tym programie. Z ramienia USA rozmowy prowadził Acheson wraz ze Spoffordem. Presja Waszyngtonu okazała się skuteczna. W ostatnim dniu obrad Acheson mógł wysłać do Trumana telegram oznajmiający zwycięstwo programu amerykańskiego. Najbardziej zadowoleni z wyników konferencji byli Amerykanie oraz nieoficjalnie obserwatorzy niemieccy<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> *Kronika Remilitaryzacji Niemiec*. „Archiwum Przekładów ZAP”, cz. I, s. 2—23.

<sup>15</sup> „New York Times” z 20 XII 1950 r.

Komunikat końcowy z sesji Rady, ogłoszony 19 grudnia, mówi m. in. o sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich:

„Rada doszła również do jednomyślnego porozumienia w sprawie udziału Niemiec we wspólnej obronie. Udział Niemiec wzmocni obronę Europy, nie wypaczając w jakikolwiek sposób czysto obronny charakter organizacji Paktu Północno-Atlantyckiego. Rada zaprosiła rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych do wyjaśnienia tej sprawy z rządem Niemieckiej Republiki Federalnej”<sup>16</sup>.

Najwięcej miejsca komunikat poświęcał sprawie utworzenia w Europie zachodniej zjednoczonych sił zbrojnych podlegających scentralizowanej kontroli i scentralizowanemu dowództwu z generałem amerykańskim na czele. Układ ten zawarty na podstawie dyskusji i porozumień osiągniętych jeszcze w czasie konferencji wrześniowej, na której Amerykanom nie udało się nakłonić Francji do wyrażenia zgody na utworzenie armii zachodniemieckiej. Komunikat podawał, że Rada postanowiła zwrócić się z prośbą do prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby umożliwił gen. Eisenhowerowi objęcie naczelnego dowództwa, którego kompetencje i rolę określał w sposób następujący:

„Będzie on miał prawo szkolić wojska poszczególnych krajów, oddane pod jego dowództwo oraz stworzyć z nich skuteczne siły obronne. Będzie on miał do pomocy sztab międzynarodowy, złożony z oficerów państw, których oddziały uczestniczą w siłach obronnych”<sup>17</sup>.

Tekst komunikatu sugeruje, że kraje europejskie zaprosiły Eisenhowera do objęcia dowództwa zjednoczonych sił zbrojnych NATO. Tymczasem, jak wspomina w swych *Pamiętnikach* Truman, już w połowie października skłonił on Eisenhowera do przyjęcia tej funkcji, licząc się z tym, że jest on najbardziej popularnym generałem amerykańskim w Europie i delegacji Stanów Zjednoczonych najłatwiej będzie go przeforsować<sup>18</sup>. Natychmiast po przyjęciu propozycji i na długo przed oficjalną nominacją Eisenhower ujawnił swoje stanowisko w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, oświadczając się za jej przeprowadzeniem w ramach NATO<sup>19</sup>.

Koncepcja armii europejskiej nie narodziła się jednak ani na konferencji w Nowym Jorku, ani w Brukseli. W sierpniu 1950 r. odbyła się sesja Zgromadzenia Konsultatywnego Rady Europy, na której z inicjatywą w sprawie stworzenia armii europejskiej wystąpił francuski socjalista André Philip oraz Churchill<sup>20</sup>. Ten ostatni przedstawił nawet projekt rezolucji wzywającej do szybkiego zorganizowania:

„zjednoczonej armii europejskiej podlegającej właściwej kontroli krajów europejskich oraz współpracującej w pełni ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą”<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> Pełny tekst komunikatu znajduje się w zbiorze: *Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, Dokumenty i Materiały*, s. 111–112.

<sup>17</sup> Jw.

<sup>18</sup> H. S. Truman, *Memoirs*, s. 257.

<sup>19</sup> „New York Times” z 26 X 1950 r.

<sup>20</sup> „New York Times” z 8 VIII 1950 r.

<sup>21</sup> „New York Times” z 12 VIII 1950 r.

Churchill widział w armii europejskiej również miejsce dla Niemców, których nawoływał do, jak się wyraził,

„udziału w naszych niebezpieczeństwach oraz zwiększania naszej potęgi”.

Rada Europy zaaprobowała projekt 89 głosami przy 5 przeciwnych i 27 wstrzymujących się.

Z koncepcją armii europejskiej wystąpił francuski premier Pleven i stąd uważany jest za ojca tego pomysłu, chociaż firmował on raczej propozycję aniżeli był jej inicjatorem. Delegacja niemiecka początkowo entuzjastycznie poparła projekt armii europejskiej. Zabierając głos w imieniu rządu bońskiego, von Brentano natychmiast podjął wezwanie Churchilla, obiecując, że Niemcy zachodnie na równi z innymi państwami będą „dzielić ciężar wspólnej obrony”. W imieniu socjaldemokratów przemawiał Carlo Schmid, który zgodził się „w zasadzie” z propozycją<sup>22</sup>.

Wkrótce jednak plan Plevena zaczął napotykać na opór przede wszystkim ze strony Bonn i Waszyngtonu. Rząd zachodnioniemiecki podejrzewał, że za francuską propozycją kryje się chęć niedopuszczenia do zbrojeń niemieckich na większą skalę oraz chęć utrzymania NRF w pozycji drugorzędnego partnera politycznego. Gen. Kurt Manteuffel opublikował w düsseldorfskiej gazecie „Der Mittag” artykuł, w którym domagał się uznania pełnej suwerenności Niemiec, zanim nastąpi ich uzbrojenie. Schumacher zaatakował plan Plevena, ponieważ — jak się wyraził — „sankcjonuje on niższość Niemiec”. W wypowiedziach prasowych Adenauer uzależniał zgodę na plan Plevena od „pełnego zrównania w prawach” zachodnioniemieckich oddziałów z „wszystkimi innymi kontyngentami”. Amerykański specjalista od spraw zbrojeń niemieckich, Hans Speier, pisze, że Niemcy były zachęcane do przeciwstawiania się planowi francuskiego premiera przez czynniki amerykańskie<sup>23</sup>.

Stany Zjednoczone nie odnosiły się entuzjastycznie do planu Plevena, ponieważ w przekonaniu Amerykanów opóźniał on remilitaryzację Niemiec, a poza tym nie bardzo wierzyli oni, by armia stanowiąca zlepek różnych narodów mogła sprawnie funkcjonować. Były to jednak tylko dodatkowe powody opozycji amerykańskiej. W rzeczywistości główny sprzeciw budziło to, że Stany Zjednoczone nie brałyby udziału w armii europejskiej i nie miałyby tym samym formalnych podstaw do sprawowania nad nią kontroli i dowództwa. Dlatego Acheson nie poparł propozycji francuskiej, zażądał natomiast włączenia narodowej armii niemieckiej do sił NATO. W tej sytuacji Niemcy poparli propozycje amerykańskie, gdyż przewidywały one utworzenie przez nich silnej armii narodowej, wprawdzie w ramach Paktu Atlantyckiego, ale to wydawać im się musiało korzystniejsze niż przemieszczenie, jakiemu poddane zostałyby ich oddziały w ramach armii europejskiej.

Rząd francuski wysłał ministra obrony, Mocha, do Waszyngtonu celem wy-

<sup>22</sup> Jw.

<sup>23</sup> H. Speier, *German Rearmament and Atomic War*, 1957, s. 9.



jaśnienia założeń planu Plevena i usunięcia wątpliwości amerykańskich. Pentagon również uważał, że łatwiej mu będzie uzgodnić poglądy z ministrem spraw wojskowych aniżeli z ministrem spraw zagranicznych Schumanem. Amerykanie nie chcieli przyjąć punktu widzenia francuskiego i zażądali zgody Francji na szybkie powołanie armii niemieckiej. Gen. Omar Bradley w imieniu Kolegium Szefów Sztabów i sekretarz obrony gen. George Marshall określili plan Plevena jako

„niepraktyczny, ponieważ nie pozwala na pełne wykorzystanie sił zachodnio-niemieckich dla celów wojskowych”<sup>24</sup>.

Na argumenty strony francuskiej, że opinia we Francji jest niezwykle wrażliwa na punkcie zbrojeń niemieckich, Waszyngton odpowiadał, że opinia publiczna w USA jest również na tym punkcie wrażliwa i Amerykanie potrafili sobie z nią poradzić<sup>25</sup>. Toteż Pentagon zdecydowanie odmówił zgody na plan Plevena i rząd amerykański wystąpił z oświadczeniem, że „zajmuje zdecydowane stanowisko” w sprawie Niemiec<sup>26</sup>. Był to jeszcze jeden przejaw nacisku na Francję, a nawet zapowiedź jednostronnych posunięć ze strony USA.

W wyniku uchwał konferencji w Brukseli, NRF miała wziąć udział w programie zbrojeniowym Zachodu na następujących warunkach: Statut okupacyjny miał być zrewidowany. Zorganizowane oddziały piechoty miały być podzielone na brygady liczące do 6 tys. żołnierzy i otrzymać wsparcie lotnictwa taktycznego. Wszystkie zobowiązania Niemiec zachodnich miały następować na warunkach umownych, a nie narzuconych.

Rolę, jaką Pentagon wyznaczał armiom niemieckim, określił gen. Gruenther, pierwszy szef sztabu wojsk amerykańskich, a później naczelny dowódca armii atlantyckich. Generał przemawiał przed legislaturą stanu Północna Dakota wprawdzie 22 II 1955 r., ale Departament Stanu w swej oficjalnej publikacji omawiającej rozwój chronologiczny polityki USA w sprawie niemieckiej, uznał za stosowne odnieść słowa wypowiedziane wówczas przez generała do sytuacji w grudniu 1950 r. Jak rozumowali wtedy wyżsi wojskowi Stanów Zjednoczonych wynika z następujących wywodów Gruenthera:

„Ze względu na ograniczoną siłę, którą dysponujemy, bez Niemiec zachodnich nie jest możliwe wysunięcie obrony zbyt daleko na wschód od Europy środkowej [...] Musimy mieć odpowiednią przestrzeń, aby przeciwdziałać uderzeniu zmechanizowanych armii i nowoczesnego lotnictwa. Dlatego powinniśmy się utrzymać jak najdalej na wschód. Taka obrona będzie możliwa, kiedy Niemcy wniosą do niej swój efektywny wkład [...] Czasami zadaje się pytanie, jakie znaczenie ma 12 dywizji niemieckich w wieku atomu? 12 dywizji niemieckich wraz z lotnictwem i marynarką czyni dużą różnicę w wyborze między drugą strategią oraz bardziej pożądaną strategią — tzw. wysuniętą. Jest to słuszne nie pomimo wieku atomu, ale właśnie z jego powodu. Musimy dysponować dostateczną tarczą zjednoczonych sił lądowych i morskich, aby

<sup>24</sup> Jw.

<sup>25</sup> „New York Times” z 4 XI 1950 r.

<sup>26</sup> Jw.

uniemożliwić wrogowi posuwanie się w szerokich rozproszonych formacjach. Tarcza musi być dostatecznie silna, aby zmusić atakującego wroga do koncentracji celem dokonania przełamania. A takie koncentracje będą nadzwyczaj podatne na ataki naszych broni”<sup>27</sup>.

Stany Zjednoczone nie zwlekały z realizacją uchwał brukselskich. Gdy tylko Truman otrzymał telegram Achesona powiadamiający prezydenta, że udało się przełamać opór krajów europejskich, natychmiast zarządził on wysłanie dodatkowych wojsk amerykańskich do Europy. Naczelnym dowódcą przyszłej armii atlantyckiej został gen. Eisenhower, a jej szefem sztabu również generał amerykański, Alfred Gruenther, którego wypowiedź cytowaliśmy powyżej.

Natychmiast po zakończeniu konferencji brukselskiej wysocy komisarze trzech mocarstw zachodnich spotkali się 21 grudnia z Adenauerem w miejscowości Petersberg (Koenigswinter). USA, Anglia i Francja powiadomiły Niemcy zachodnie, że gotowe są rozpocząć z nimi rozmowy na temat nowej płaszczyzny współpracy politycznej. Adenauer domagał się zniesienia statutu okupacyjnego i całkowitego zakończenia kontroli aliantów nad politycznym i gospodarczym życiem NRF. Powołał on również komitet wojskowy, który zajął się dokładnym zbadaniem możliwości wkładu NRF w zbrojenia zachodnio-europejskie. W skład komitetu weszli: z ramienia Niemiec zachodnich — Theodor Blank, USA — gen. George Hays, Anglii — gen. H. W. Wansborough-Jones, Francji — gen. Jean Gonneval. Wysocy komisarze trzech mocarstw zachodnich dali Adenauerowi wyraźnie do zrozumienia, że zgodzą się na rozluźnienie kontroli nad gospodarką niemiecką tylko pod pewnymi warunkami, m. in. pod warunkiem, że Niemcy spłacą przedwojenne długi oraz nie będą sprzedawać strategicznych materiałów NRD. O wojskowych aspektach konferencji brukselskiej, w imieniu pozostałych komisarzy, poinformował Adenauera André François-Poncet. Jak podaje dziennik „New York Times”, Poncet położył szczególny nacisk na fakt, że mocarstwa zachodnie nie zamierzały wcale stawiać Niemców przed faktem dokonanym i, jakby usprawiedliwiając się przed Adenauerem, dał do zrozumienia, iż każda uwaga i sugestia niemiecka będzie mile widziana<sup>28</sup>.

Amerykanie byli bardzo zadowoleni z wyników konferencji brukselskiej. Metody ich dyplomacji przyniosły rezultaty. Wyniki obrad scharakteryzował Acheson na konferencji prasowej w dn. 22 grudnia. Oto niektóre fragmenty wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu przytoczone za dziennikiem „New York Times”:

„Bruksela była kulminacyjnym punktem pewnej części zadań Paktu Atlantyckiego. Zakończyliśmy planowanie, zakończyliśmy omawianie spraw organizacyjnych. Podjęliśmy teraz pewne kroki na polu czynów. Od dziś tylko czyny się liczą, a nie plany, nie konferencje, chociaż i te będą się odbywać [...]

Ważną rzeczą teraz i na przyszłość są konkretne czyny. W Brukseli doko-

<sup>27</sup> Department of State, *The United States and Germany 1945—1955*, s. 28.

<sup>28</sup> „New York Times” z 22 XII 1950 r.

naliśmy wielu rzeczy. Przyjęliśmy zalecenia konferencji, która odbyła się poprzednio w Londynie. Dotyczyły one utworzenia zjednoczonej międzynarodowej armii dla obrony Europy [...]

Dokumenty, które nam przedłożono, omawiały strukturę armii, jej skład, pochodzenie oddziałów, jak mają być zorganizowane, organizację dowództwa i jego selekcję. Wszystkie te sprawy poruszone zostały w dokumentach konferencji i we wszystkich podjęliśmy odpowiednie decyzje [...]

W Brukseli podjęliśmy również kroki w ważnej sprawie udziału Niemiec w obronie Europy zachodniej i usunęliśmy przeszkody, które stały na drodze udziału Niemiec. Powiedzieliśmy Niemcom jasno, że jest to sprawa do przedyskutowania z nimi oraz że ich wola, współpraca i entuzjazm są niezbędne we wszystkim, co mamy do zrobienia. Powiedzieliśmy im jasno, że jeśli wezmą udział w tym wysiłku, wtedy ich stosunki z Europą zachodnią i Stanami Zjednoczonymi będą oparte na innych podstawach niż obecnie [...]

Pakt Atlantycki jest tylko częścią wielkiej księgi. Decyzje w Brukseli są tylko częścią jednego rozdziału. Jest to jednakże ważna część, w której przechodzimy od planów do akcji”<sup>29</sup>.

Znamienne jest również w wypowiedzi Achesona określenie ustępstw, jakich mogą spodziewać się Niemcy w zamian za podporządkowanie się amerykańskiemu planowi zbrojeniowemu. Nie znaczyło to jednak wcale, że czynniki amerykańskie gotowe były dać Niemcom zachodnim całkowitą swobodę w polityce zbrojeniowej. Niemców traktowano jako „odważnych i twardych żołnierzy”, ale tylko w planach oraz akcjach ustalonych i kierowanych przez Stany Zjednoczone. Obawa, że Niemcy zachodnie mogą wymknąć się spod kontroli i pójść własną drogą niepokoiła w najwyższym stopniu amerykańskich polityków pracujących nad remilitaryzacją Niemiec. Toteż w dn. 21 grudnia rzecznik Departamentu Stanu oświadczył, że:

„Niemcy muszą najpierw zademonstrować prawdziwą wolę udziału w obronie Europy zachodniej, zanim statut okupacyjny może ulec liberalizacji”<sup>30</sup>.

Stąd żądania mocarstw okupacyjnych pod adresem NRF streszczające się w haśle: najpierw zbrojenia, a potem ewentualne rozmowy na temat całkowitej suwerenności.

Niemcy zachodnie zaś przeciwnie — zdając sobie doskonale sprawę, jak wielką rolę strategii amerykańscy przypisują przyszłym ich armiom i wiedząc, że Waszyngton nie zrezygnuje z raz powziętej decyzji uzbrojenia Niemiec — pragną wyciągnąć z tej sytuacji jak najwięcej korzyści, domagają się więc najpierw „równouprawnienia”, zmiany statutu okupacyjnego, swobód w polityce zagranicznej i wewnętrznej. Uciekają się przy tym do różnych posunięć: rząd boński daje nawet do zrozumienia, że jest przeciwny remilitaryzacji. Amerykanie natychmiast idą na ustępstwa, aby zaspokoić niemieckie żądania i nie opóźnić planów remilitaryzacji. Adenauer prowadzi grę tę umiejętnie i w rezultacie NRF otrzymuje maksimum ustępstw ze strony niedawnych zwycięzców. Ten element targów i przetargów Niemiec zachodnich z państwami atlantyckimi będzie dominującą cechą ich wzajemnych stosunków w ciągu następnych lat i pozostaje do dziś nadal aktualny.

<sup>29</sup> „New York Times” z 23 XII 1950 r.

<sup>30</sup> „New York Times” z 22 XII 1950 r.

Decyzje brukselskie stanowią ważną cezurę w całym procesie remilitaryzacji Niemieckiej Republiki Federalnej. Znaczenie ich polega na tym, że w grudniu 1950 r. po raz pierwszy mocarstwa zachodnie wyraziły zgodę na powstanie armii zachodnioniemieckiej. To co następuje później — dyskusje i spory wokół armii europejskiej, Europejskiej Wspólnoty Obronnej — dotyczy w zasadzie tylko sposobów remilitaryzacji. Będzie to tylko logiczną konsekwencją tego, co zdecydowano w Brukseli, będzie to już tylko poszukiwanie najdogodniejszych dróg realizacji uchwał z grudnia 1950 r.